

„Obrazki z warszawskiego życia”. Codzienność Warszawy na łamach prasy jidysz w pierwszym okresie wojny (do 5 sierpnia 1915 r.)

Cóż wiemy o naszych rodzicach i o tym, co oni przecierpieli? Co wiemy o ich bezsennych nocach i o tym, jak nazywali się ci, którzy **wtedy** leżeli ukryci w piwnicy i którzy **wtedy** przechodzili to wszystko, co my przechodzimy teraz? Oczywiście, wszystko brzmi nieco inaczej, kiedy jest się samemu wrogiem i mieszka się na przykład akurat przy Chłodnej i przez dziewięć dni pod rząd słyży się kanonadę, w dzień i w nocy, i samoloty latające nad głową i spuszczaające, tak po prostu, bomby, a tumult rośnie i panika jest wielka, i nerwy puszczaają, i nie wiadomo, co przyniesie następna minuta, i biegnie się nie wiedząc dokąd – jak to brzmi inaczej! To nie jest „historia”, to nie jest „przedmiot”¹ – to jesteśmy my, my, my. My sami przeżyliśmy to wszystko naszymi własnymi nerwami. Ale i to stanie się któregoś dnia „książką”, wydrukowaną czarną farbą na białym papierze, na jakichś dziesięciu czy dwudziestu stronach, a ci, którzy przyjdą po nas, ją przeczytają. [...] Jakaś tam stara wojna z zamierzchłych czasów – z roku 1914².

Do niedawna historiografia polska poświęcała mało uwagi żydowskiemu doświadczeniu I wojny na ziemiach polskich. Klasyczna już *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918* Janusza Pajewskiego nie wspomina bodaj jednym słowem, co tytułowa „odbudowa” oznaczała bądź mogła oznaczać dla mniejszości żydowskiej – mimo że, jak wykazał niedawno Marcos Silber, kwestia ta zajmowała jedno z głównych miejsc w żydowskim dyskursie politycznym tego okresu³. Doskonała praca Konrada Zielińskiego, będąca podstawową monografią tematu, koncentruje się głównie na polityce i stosunkach narodowościowych, nieco mniej zaś uwagi poświęca życiu społecznemu i doświadczeniu szeroko rozumianej

¹ Przedmiot szkolny (słowo rosyjskie zapisane fonetycznie alfabetem jidysz).

² D. Frizman, *Milchome* [Wojna], „Hajnt” 1914, nr z 6 XI, s. 2 (podkreślenia w oryg.). Wszystkie daty w odsyłaczach prasowych podane są według nowego stylu.

³ M. Silber, *Leumijut szona, ezrachut szawa! Ha-maacmac le-hasagat otonomia le-jehudej Polin be-milchemet ha-olam ha-riszona*, Tel Awiw 2014.

codziennosci⁴. Lukę tę wypełniła wydana ostatnio książka Roberta Blobauma o pierwszowojennej Warszawie, w której jeden z rozdziałów omawia wyłącznie doświadczenie Żydów warszawskich. Ma ona jednak tę wadę, że nie wykorzystuje źródeł w językach żydowskich, co sprawia, że przedstawiony obraz społeczności żydowskiej jest przefiltrowany przez źródła polsko- i rosyjskojęzyczne⁵.

Mało jest również pamiętników żydowskich z I wojny, dostępnych polskiemu czytelnikowi, a dotyczących wojennego życia codziennego (do wyjątków należą dziennik Anny Kahan i relacja z podróży Szymona An-skiego⁶). Pamiętniki i wspomnienia Żydów z lat I wojny, publikowane jeszcze w latach 20. i 30., z założenia skupiały się na tym, co heroiczne i niecodzienne, czyli przede wszystkim na doświadczeniach z frontu⁷, natomiast we wspomnieniach spisanych i wydanych po 1945 r. doświadczenie I wojny na ogół bywa potraktowane zdawkowo, gdyż po latach uległo zatarciu i wyblaknięciu w porównaniu z następującym po nim i o wiele bardziej brzemiennym w dramatyczne skutki doświadczeniem Zagłady.

W niniejszym artykule spróbuję opisać najważniejsze aspekty życia codziennego warszawskich Żydów w pierwszym okresie wojny (czyli do wycofania się Rosjan z Warszawy w sierpniu 1915 r.), który budził do tej pory mniejsze zainteresowanie historyków (w przeciwieństwie do okresu okupacji niemieckiej, który doczekał się już bogatej literatury przedmiotu⁸). Interesują mnie Żydzi warszawscy, ponieważ stanowili największą społeczność żydowską w Królestwie Polskim i jedną z największych w Rosji. Według danych *Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego*, odsetek wyznawców judaizmu w Warszawie

⁴ K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie I wojny światowej*, Lublin 2005.

⁵ R. Blobaum, *A Minor Apocalypse. Warsaw during the First World War*, Ithaca–London 2017, zwł. rozdz. IV: *Poles and Jews*.

⁶ *Dziennik Anny Kahan. Siedlce 1914–1916*, red. M. Konopka, tłum. P. Buda et al., Siedlce 2011; Sz. An-ski, *Tragedia Żydów galicyjskich w czasie I wojny światowej. Wrażenia i refleksje z podróży do kraju*, tłum. K.D. Majus, oprac. K.D. Majus, S. Stępień, Przemyśl 2010.

⁷ Zob. np. G. Lewin, *In welt-krig*, Warszawa 1923; A. Iwenicki, *Wen di wegn krejcn zich. Togbuch fun a jidiszn krigs-gefangenem*, Wilno 1924; I.P. Grynberg, *Fun blutigen feld. Dercejlung fun a zelner*, Siedlce 1924; D.B. Bursztynski, *Majne zichrojnes fun der welt-milchome (iberlebeniszn fun a religiezn jid)*, Warszawa 1934.

⁸ Zob. np. E. Zechlin, współpr. H.J. Bieber, *Die deutsche Politik und die Juden im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 1969; M. Silber, *Leumijut szona, ezrachut szawa!...*; *idem*, *Ambivalent Citizenship. The Construction of Jewish Belonging in Emergent Poland 1915–1918*, „Jahrbuch des Simon-Dubnow-Instituts” 10, 2011, s. 161–183; S.E. Aschheim, *Eastern Jews, German Jews and Germany's Ostpolitik in the First World War*, „Leo Baeck Institute Year Book” 28, 1983, s. 351–365.

wynosił w 1914 r. 36,88%⁹. To oni zatem koordynowali akcję pomocy dla swych współwyznawców z innych miejscowości i dysponowali środkiem komunikacji, jakim była wielkonakładowa prasa codzienna. Ta z kolei jest znakomitym źródłem do badania tego, co – jako zbyt przyziemne lub po prostu zbyt oczywiste – umyka w pisanych później pamiętnikach. Stąd też artykuł oparty jest przede wszystkim na kwerendzie w dwóch największych warszawskich gazetach w języku jidysz, którymi były „Hajnt” i „Der Moment”, uzupełnionej o nieliczne opublikowane wspomnienia (głównie w jidysz) oraz materiały archiwalne z Archiwum m.st. Warszawy.

Oba stanowiące największą podstawę źródłową dzienniki powstały na zaledwie kilka lat przed wojną („Hajnt” w 1908 r., „Der Moment” dwa lata później), ale mimo to ich rola i znaczenie wśród społeczności żydowskiej były ogromne. W przededniu wybuchu wojny każdy z nich liczył ok. 100 tys. egzemplarzy nakładu, co przewyższało nakłady ówczesnych największych dzienników polskich (z wyjątkiem „Gazety Porannej Dwa Grosze”, która osiągnęła podobny nakład w 1913 r.; „Kurier Warszawski” i „Kurier Poranny” miały odpowiednio 50 i 70 tys. egzemplarzy nakładu¹⁰). Tę oszałamiającą popularność obie gazety zawdzięczały nie tylko umiejętnym strategiom sprzedaży i reklamy, które dla niezasymilowanych mas żydowskich były czymś nowatorskim, lecz także światopoglądowi głoszonemu na ich łamach, w myśl którego Żydzi byli nie wspólnotą religijną, lecz narodową. Wydaje się, że pogląd taki z wolna, ale konsekwentnie zdobywał zwolenników, o czym świadczy choćby rola odegrana przez prasę jidysz w okresie wyborów do IV Dumy (1912), jak i żywe zainteresowanie dla sprawy Bejlisa (1913)¹¹.

Wybuch wojny położył kres dalszemu rozkwitowi prasy jidysz, która – podobnie jak prasa polska – musiała teraz zmagać się z rosnącą drożyzną z jednej strony i gwałtowną pauperyzacją czytelników z drugiej, kłopotami z dostępnością papieru czy wreszcie z niemożnością dotarcia do odbiorców poza Warszawą.

⁹ *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914*, oprac. W. Grabski et al., Warszawa 1915, s. 9.

¹⁰ R. Godlewska, *Prasa warszawska w pierwszym roku I wojny światowej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1, 1962, s. 246.

¹¹ Szerzej omawiam te kwestie w mojej książce: J. Nalewajko-Kulikow, *Mówić we własnym imieniu. Prasa jidyszowa a tworzenie żydowskiej tożsamości narodowej (do 1918 roku)*, Warszawa 2016; o znaczeniu wyborów do IV Dumy i procesie Bejlisa zob. też we wspomnieniach redaktora naczelnego „Momentu”: C. Pryłucki, *Wspomnienia (1905–1939)*, tłum. A. Kondrat, oprac. J. Nalewajko-Kulikow, Warszawa 2015 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, 28), s. 61–65, 74–77.

Nawet jednak w warunkach podwójnej cenzury prewencyjnej (cywilnej i wojskowej), którą wprowadzono w Królestwie Polskim zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego¹², z prasy da się wyczytać wiele, jeśli wziąć pod uwagę, że służyła ona również jako narzędzie przekazywania informacji dla ludności od władz miejskich. Prasa pełniła rolę skrzynki kontaktowej, publikując zawiadomienia o zagubionych i znalezionych dzieciach, depeszach do odebrania, zbiórkach pieniędzy na konkretny cel, losach osób, które z powodu wojny nie mogły wrócić do domu itp.¹³

Perspektywa ogólnospoleczna

Próbując uchwycić codzienność czasu wojny, spotykamy się z dwoma rodzajami wydarzeń: tymi, które dotykały całą ludność Warszawy (i, szerzej, Królestwa Polskiego) bez różnicy narodowości i wyznania oraz z tymi, które dotyczyły wyłącznie niektórych grup ludności, w tym przypadku – Żydów. Te pierwsze są typowe dla każdego doświadczenia wojennego, a należą do nich kłopoty z aprowizacją, komunikacją, opałem, położeniem sanitarnym itp. W ówczesnej prasie zajmowały one stosunkowo dużo miejsca¹⁴. W prasie jidyszowej informowano o nich w nowych rubrykach zatytułowanych *Di lage in Warsze* [Sytuacja w Warszawie] w „Hajncie” czy *Di ictige lage in Warsze* [Aktualna sytuacja w Warszawie] w „Momencie”.

Jakie tematy wiodły prym w tych rubrykach? Oprócz informacji natury administracyjnej, dotyczących Komitetu Obywatelskiego i innych instytucji (np. poczty i telegrafu) czy zarządzeń odnośnych władz, sporo miejsca zajmowała w nich kwestia aprowizacji¹⁵. Podawano np. dokładne dane

¹² F. Ramotowska, *Warszawskie Komitety Cenzury w latach 1832–1915*, w: *Warszawa XIX wieku: 1795–1918*, z. 2, Warszawa 1971, s. 293. Jak podaje Krzysztof Dunin-Źasowicz, w praktyce cenzura wojskowa działała krótko i o tym, co wolno publikować, decydowała, jak wcześniej, cenzura cywilna; zob. K. Dunin-Źasowicz, *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974, s. 210.

¹³ O roli prasy w czasie I wojny zob. A. Garlicka, *Percepcja prasy na terenie ziem polskich w latach I wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 19, 1980, z. 2, s. 41–48.

¹⁴ J. Myśliński, *Początek I wojny światowej w świetle prasy polskiej w zaborze rosyjskim*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 3, s. 33–42.

¹⁵ Specyficznym żydowskim problemem związanym z aprowizacją była kwestia koszerności, która podwyższała ceny produktów nabywanych do tanich kuchen. Problemem były także święta Pesach w 1915 r., na które Warszawska Gmina Starozakonnych musiała zaopatrzyć swych członków w macę i wino, wymagane przez przepisy religijne. Zob. np. *Wos wet zajn*

dotyczące przyjeżdżających do Warszawy pociągów z produktami żywnościowymi. I tak w końcu stycznia „Der Moment” wyliczał, że „w piątek przybyły do Warszawy 593 wagony z produktami: mąka – 53; kasza – 6; zboże – 4; sól – 19; cukier – 3; nafta – 11; węgiel – 241; drewno – 134; produkty żywnościowe – 57 i inne towary – 65”¹⁶. Jako że liczba ludności Warszawy w tym czasie przekroczyła (dzięki napływowi wojennych uchodźców, o czym piszę później) milion mieszkańców¹⁷, łatwo zorientować się, że dostawy te były absolutnie niewspółmierne do realnego zapotrzebowania ludności. Młody bundowski działacz Hersz Metalowiec zapamiętał z pierwszych dni wojny błyskawiczny wzrost cen produktów spożywczych – „z godziny na godzinę” – ponieważ chłopci przestali przywozić żywność do miasta¹⁸. Rosła zatem popularność tanich kuchen, w których pracowali często wolontariusze z inteligenckich sfer:

W jednej z tanich kuchen szykują się do obiadu. Jeden młodzieniec, w pince-nez i w nowoczesnym krawacie, obiera kartofle, drugi, w kolorowej marynarce, zakrytej dla bezpieczeństwa fartuchem, sieka marchew, trzeci zmywa talerze, czwarty – sztućce, piąty kroi chleb itd.

Tak opisywano typowy ówczesny „obrazek z warszawskiego życia”¹⁹. Z pewnością jednak przedstawiano tylko ułamek funkcjonujących wówczas tego typu placówek, gdyż np. kuchnie prowadzone przez Robotniczy Komitet Gospodarczy (w skład którego wchodził działający na pół legalnie Bund) padały często ofiarą nalotów policji, która je zamykała. Nie zniechęcało to jednak organizatorów: „Po każdym aresztowaniu przychodzili kolejni towarzysze, którzy zajmowali miejsce wcześniejszych. Zamknięty lokal zamieniano na inny, czasem na gorszy, czasem na lepszy”²⁰.

W warszawskich rubrykach opisywano także nastroje panujące w mieście: „W ostatnich dniach przy rogatkach mokotowskich, jerozolimskich i wolskich zbierał się przez cały dzień tłum ludzi, bardzo ciekawych wieści dochodzących z okolic [Warszawy – J.N-K.]. Na ulicach ruch był spokojny, w sklepach

mit di maces ofj Pesach?, „Der Moment” 1915, nr z 2 III, s. 2; *Wegn wajn far arbe kojse in Warsze*, „Der Moment” 1915, nr z 15 III, s. 3.

¹⁶ *Di ictige lage in Warsze. Gebracht nojtige produkten*, „Der Moment” 1914, nr z 31 I, s. 3.

¹⁷ *Warsze a milionen sztot*, „Der Moment” 1915, nr z 18 I, s. 4.

¹⁸ H. Metalowiec, *A weg in lebn (fragmentn fun an ojtobiografie)*, Tel Awiw 1982, s. 323.

¹⁹ *Hajntige warszewer lebens-bildlech*, „Hajnt” 1914, nr z 9 X, s. 3.

²⁰ H. Metalowiec, *op. cit.*, s. 357. Zob. także K. Zieliński, *Polski i żydowski ruch robotniczy w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, „Studia Judaica” 2004, nr 1, s. 51–53.

z żywnością handel bardzo ożywiony, skarżono się na brak mleka i bilonu, który znowu zniknął z transakcji” – pisał „Hajnt” w październiku 1914 r.²¹ Zwracano uwagę na specyficzne skutki uboczne wojny w postaci zwiększonej obecności dzikich zwierząt, w tym ptactwa: „Jeden z wielkich orłów, wypłoszony przez wystrzały armatnie z Karpat, zabłąkał się pod Warszawę, gdzie ci, którzy go widzieli, sądzili, że to samolot”²². Ze szczególną uwagą opisywano okoliczności i skutki spadających na Warszawę bomb:

Jeden wybuch miał miejsce obok Śliskiej 2, przy której stała furmanka z drewnem. Siła wybuchu rozruciła drewno i zniszczyła wóz.

Furman nie ucierpiał dzięki temu, że na chwilę przed wybuchem zszedł z wozu i stanął kilka kroków dalej, by popatrzeć na aeroplan, który przez czas jakiś latał nad okolicą. Spłoszone konie zaczęły uciekać, ale zaraz je zatrzymano. W pobliskich domach od wybuchu powypadały szyby i zasypały ulice szkłem²³.

Poza wspomnianymi rubrykami, problemy „ponadwyznaniowe” pojawiały się i w innych miejscach. Do problemów tych można zaliczyć poszukiwania członków rodzin i znajomych, którzy z powodu wojny nie mogli wrócić z zagranicznych wyjazdów, albo mieszkali w miastach, które silnie od wojny ucierpiały, jak Kalisz²⁴. Drukowano w odcinkach relacje publicystów, którzy latem 1914 r. przebywali w niemieckich kurortach i z trudem, niekiedy przez Szwecję i Finlandię, wracali do Warszawy²⁵. Ważnym źródłem pozyskiwania informacji o losach najbliższych były ogłaszane przez prasę dane z prywatnych listów, które adresaci przynosili do redakcji: np. niejaki B. Meerwasser z Grzybowskiej 15 otrzymał list od syna – studenta uniwersytetu w Liège, który informował, że po wejściu do Liège Niemcy wzięli do niewoli obecnych tam studentów z Królestwa Polskiego i osadzili ich w obozie w Hanowerze, skąd część zbiegła. List podawał nazwiska uciekinierów, które zostały przez redakcję starannie przedrukowane, z zaznaczeniem możliwych błędów w odczytaniu²⁶.

²¹ *Di lage in Warsze*, „Hajnt” 1914, nr z 18 X, s. 3.

²² *Di lage in Warsze*, „Hajnt” 1914, nr z 23 X, s. 4.

²³ *Di frajtogike ojfrajsn in Warsze*, „Hajnt” 1914, nr z 6 XII, s. 3.

²⁴ „Osoby, które powróciły z Marienbadu i wiedzą coś o p. Ester Gertner, właścicielce bufetu w teatrze Kamińskiego, proszone są dać znać. Browarna 15, Gertner, telefon 26-187”; „Ci, którzy mają wiadomości o rodzinie Mojsze Judla i Kalmana Bornsztejnów z Kalisza, Złota 3 albo Główny Rynek, i o Awromie-Lejbie Hirschornie i rodzinie, proszeni są o wiadomość pod tel. 55-83”. „Hajnt” 1914, nr z 21 VIII, s. 4.

²⁵ Zob. np. D. Frizzman, *Fun Berlin curik*, „Hajnt” 1914, nr z 4 X i nast., s. 2; G. Lewin, *Fun Kalberg kejn Warsze (fun majn tage-buch)*, „Hajnt” 1914, nr z 25 IX i nast., s. 2.

²⁶ *Di lage in Warsze*, „Hajnt” 1914, nr z 27 X, s. 4.

Czasami wykorzystywano również rubrykę anonsów i ogłoszeń, by powiadomić najbliższych o stanie zdrowia i miejscu pobytu²⁷.

Problemem dotykającym ogół warszawiaków były także kwestie dotyczące przekwalifikowania zawodowego w związku z sytuacją wojenną. Przykładowo, „Hajnt” opisywał wizytę złożoną w redakcji przez delegację żydowskich blacharzy i smolarzy, na usługi których nie było w czasie wojny popytu, i wzywał czytelników do okazania solidarności w takich sytuacjach²⁸. Związek zawodowy kelnerów zwracał się z apelem do właścicieli żydowskich kawiarni i jadalni o zatrudnianie u siebie kelnerów, którzy po wybuchu wojny stracili pracę²⁹. Prośby o pracę lub pomoc finansową pojawiały się także w ogłoszeniach drobnych³⁰.

Perspektywa żydowska: pomoc dla uchodźców

Były jednak i inne zjawiska, kluczowe dla zrozumienia specyficznie żydowskiego doświadczenia wojennej codzienności w Warszawie. Pierwszym z nich i najbardziej rzucającym się w oczy był **napiływ uchodźców**. Byli to po pierwsze uciekinierzy z terenów zajętych lub zniszczonych przez nieprzyjaciela (np. z Kalisza), po drugie – ludność żydowska wysiedlona przez armię rosyjską z miejscowości położonych w pobliżu frontu, jako że Żydów uważano za potencjalnie zagrażających bezpieczeństwu państwa³¹. „Prawie w każdym miejscu powtarzało się to samo – pisał Szymon An-ski o rozmowach z uchodźcami. – Przyszli kozacy, bagnietami i pejciami wyrzucali ich z domów, każąc im natychmiast się wynosić, dając dwie godziny na opuszczenie miasta. Szli pieszo trzydzieści, pięćdziesiąt albo siedemdziesiąt wiorst”³².

²⁷ „Szolem Szyk z Kowna zawiadamia rodziców, przyjaciół i znajomych, że żyje i jest zdrowy”; „P. Icchok ben Mojsze Olej ze Zduńskiej Woli znajduje się w Saratowie”; „P. Awrom Lejb Jakubowicz z Łodzi bardzo prosi, aby zawiadomić go, gdzie obecnie znajdują się: jego ojciec Mojsze bar Isroel (miał dom na Bałutach), żona Frejda i troje dzieci: 2 synów i córka”. „Der Moment” 1915, nr z 11 I, s. 4.

²⁸ *Fun tog cu tog. Vos zoln mir tun?*, „Hajnt” 1914, nr z 17 IX, s. 2.

²⁹ *A brif in redakcje*, „Hajnt” 1914, nr z 2 XII, s. 3.

³⁰ „Inteligentna wdowa prosi mieszkanie bezpłatnie która z powodu wojny została bez środków do życia. Adres oferty: red «Hajnt» dla Wdowy” (ogłoszenie w jęz. polskim, zachowano stylistykę oryginału). „Hajnt” 1914, nr z 9 X, s. 4.

³¹ Szerzej na ten temat zob. E. Lohr, *Nationalizing the Russian Empire. The Campaign Against Enemy Aliens during World War I*, Cambridge 2003.

³² Sz. An-ski, *op. cit.*, s. 42.

Zjawisko to zajmowało dużo miejsca w ówczesnej publicystyce, aczkolwiek wszystkich uchodźców nazywano tam dyplomatycznie *hejmloze* (bezdomni), gdyż cenzura nie zezwalała na wspomnianie w tym kontekście roli władz. Gazety bezustannie apelowały do czytelników o pomoc dla wygnańców:

Żydzi! Nie zapominajcie tysięcy zabłąkanych i zubożałych bezdomnych, którzy znajdują się w Warszawie.

Niech żaden Żyd nie zasiądzie do stołu, zanim nie da czegoś dla ubogich.

Niech każdy da, co tylko może, z produktów żywnościowych, bielizny, odzieży itp.

Bardzo potrzebne jest mleko dla dzieci oraz dla starych i słabych.

Bardzo potrzebne są również sienniki i kołdry (mogą być używane).

Darczyńcom ubrań zwracamy uwagę, że wielu uchodźców to ortodoksyjni Żydzi, dla których ubrania muszą być długie i bez mieszania materiałów³³.

Darczyńcom bielizny zwracamy uwagę, że bardzo jest potrzebna bielizna dla dzieci³⁴.

Podobnym apelem towarzyszyły adresy przytułków, w których przebywali uchodźcy, a które tworzone *ad hoc* w różnych budynkach użyteczności publicznej, najczęściej w synagogach i domach modlitwy³⁵. Regularnie drukowano relacje z wizyt składanych tam przez publicystów, które miały zachęcić żydowską społeczność Warszawy do jeszcze większej ofiarności. Warunki pobytu uchodźców bywały nader zróżnicowane: przykładowo, w przytułku przy Świętojerskiej 18 pięćdziesiąt osób miało w lutym 1915 r. do dyspozycji dwie sypialnie i jadalnię, z kolei przy Młynarskiej 8 ponad czterysta osób zajmowało dwa piętra i dodatkowo izdebkę na podwórzu³⁶. W przytułkach tych pracowali wolontariusze – często były to osoby z lepszych sfer, niejako zawodowo zajmujące się dobroczynnością, ale publicysta „Momentu” odnotował także zaangażowanie „zupełnie prostych Żydów w specyficznych chasydzkich czapkach i kapotach”, którzy nigdy wcześniej nie brali udziału w podobnej akcji³⁷. Szczególny problem stanowiła opieka nad dziećmi, niekiedy osieroconymi lub zagubionymi w trakcie wygnania. Wolontariuszki organizowały dla nich w przytułkach osobne zajęcia, ucząc je czytać, pisać, haftować i robić

³³ W oryg. *szatnez* – przepis judaizmu zakazujący łączenia włókien lnu i wełny w jednej tkaninie.

³⁴ „Hajnt” 1914, nr z 20 XI, s. 4.

³⁵ Szerzej na ten temat zob. E. Bergman, *Żydzi uchodźcy w Warszawie w 1915 r.*, w: *Parlamentaryzm, konserwatyizm, nacjonalizm. Sefer jowel. Studia ofiarowane profesorowi Szymonowi Rudnickiemu*, red. J. Żyndl, Warszawa 2010, s. 171–177.

³⁶ D. Druk, *Mazldike un niszt-mazldike (wi azoj lebn di hejmloze?)*, „Der Moment” 1915, nr z 8 II, s. 3.

³⁷ *Idem*, *Baj di hejmloze*, „Der Moment” 1915, nr z 18 I, s. 3. Wydaje się, że to właśnie w tym okresie w jidysz spopularyzował się termin *klol-tuer*, oznaczający działacza na rzecz ogółu.

na drutach; chłopcom organizowano zajęcia chederowe z czytania Gemary³⁸. Sądząc z relacji prasowych, dokładano starań, by uchodźców pochodzących z danej miejscowości kwaterować razem. Tworzyli oni tzw. ziomkostwa, na czele których na ogół stały osoby cieszące się autorytetem w danym środowisku; często był to miejscowy rabin³⁹.

Powtarzane bez przerwy apele o pomoc do miejscowej ludności nie zawsze przynosiły pożądane efekty. Np. dzień zbiórki ubrań dla uchodźców, zorganizowany przez Gminę Starozakonnych, praktycznie skończył się fiaskiem⁴⁰. Publicyści widzieli w tym przejaw obojętności na potrzeby współwyznawców, ale prawda mogła być inna: czytelnikami prasy w jidysz były przede wszystkim klasy niższe (robotnicy, rzemieślnicy, drobni kupcy), a te musiały dość szybko osiągnąć kres swych możliwości filantropijnych. Zaledwie dwa miesiące przed zbiórką ubrań prasa przyznawała, że u części warszawiaków posiłek z okazji przypadających akurat świąt Sukot wyglądał identycznie jak powszedni, czyli składał się na niego, co najwyżej, kawałek śledzia z chlebem⁴¹.

Prasa jidyszowa odwołała się zatem do wsparcia gmin żydowskich w Petersburgu i Moskwie. Redaktor naczelny „Momentu”, Cwi Pryłucki, osobiście pomógł w nawiązaniu kontaktów z petersburskim Żydowskim Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny (EKOPO)⁴². Komitet ten powstał w sierpniu 1914 r. w Petersburgu z inicjatywy prawnika Henryka B. Sliozberga i w pierwotnych założeniach miał nieść pomoc rodzinom Żydów powołanych do służby w armii, ostatecznie jednak skoncentrował się bardziej na losach uchodźców żydowskich, zarówno tych deportowanych w głąb Rosji, jak i przebywających

³⁸ *Ibidem*. Tekst artykułu nie jest w tej kwestii jednoznaczny, wydaje się jednak, że zajęcia z haftu i robienia na drutach przeznaczone były dla dziewcząt.

³⁹ Na marginesie warto odnotować, że podobny schemat postępowania przyjęto również w czasie II wojny światowej, gdy do Warszawy i innych miast Generalnego Gubernatorstwa przybyły rzesze Żydów wypędzonych przez okupantów niemieckich z terenów włączonych do Rzeszy. Nie da się wykluczyć, że niektórzy spośród ówczesnych działaczy ziomkostw zyskali pierwsze doświadczenia w tej roli właśnie w czasie I wojny światowej.

⁴⁰ Z.W. Droff [Wendroff], *Klejner felieton. Kaltes weter oder kalte hercer*, „Hajnt 1914, nr z 8 XII, s. 3.

⁴¹ *Hajntige warszewer lebens-bildlech*, „Hajnt” 1914, nr z 9 X, s. 3.

⁴² C. Pryłucki, *op. cit.*, s. 82. Ogólnie o działalności EKOPO zob. S.J. Zipperstein, *The Politics of Relief: The Transformation of Russian Jewish Communal Life During the First World War*, „Studies in Contemporary Jewry” 4, 1988, s. 22–40; J. Pewzner, *Jewriejskij komitet pomoszczi żertwam wojny (1914–1921)*, „Tirosh. Trudy po Judaikie” 10, 2010, s. 141–154; P. Zavadivker, *Fighting „On Our Own Territory”. The Relief, Rescue, and Representation of Jews in Russia during World War I*, w: *Russia's Home Front in War and Revolution, 1914–22*, t. 2: *The Experience of War And Revolution*, red. A. Lindenmeyr, Ch. Read, P. Waldron, Bloomington 2016, s. 79–106.

na terenie Królestwa Polskiego i strefy osiedlenia. Podlegały mu Warszawa, Ryga, Wilno i Kowno⁴³. Na terenie Warszawy z pomocy EKOPO korzystało w kwietniu 1915 r. 45 tys. uchodźców (ich ogólna liczba wynosiła wówczas 75 tys.), a w 42 warszawskich punktach dla uchodźców każdy mieszkaniec otrzymywał dzienną zapomogę w wysokości 4 rb. 50 kop.⁴⁴

Pomoc napływająca z Petersburga stanowiła dla polskich Żydów pewną ulgę, choć Szmuel Jankew Jackan, redaktor naczelny „Hajntu”, w swych prywatnych zapiskach (opublikowanych w 1932 r.) oceniał ją jako niedostateczną, konstatując, że „nawet nasi petersburscy bracia” nie zdają sobie sprawy z prawdziwej skali potrzeb⁴⁵. W rzeczy samej wydaje się, że istniała dramatyczna przepaść między potrzebami setek tysięcy uchodźców, którzy stracili praktycznie wszystko, a możliwościami EKOPO, zaś uzyskany przez ten ostatni od władz centralnych milion rubli⁴⁶ był tylko kroplą w morzu potrzeb.

Perspektywa żydowska: wkład w wysiłek wojenny

Drugim zjawiskiem szczególnie podkreślanym na łamach prasy żydowskiej był **wkład Żydów w wysiłek wojenny** Cesarstwa Rosyjskiego. Od samego początku informowano o nabożeństwach odprawianych w synagogach za zwycięstwo Rosji. Podczas tych nabożeństw synagogi miały być tak pełne, że wielu chętnych musiało zostać na dworze, a wykonanie hymnu Rosji przyjmowano owacjami, jak w synagodze na Tłomackiem w końcu października 1914 r.⁴⁷ Wydaje się, że poza środowiskami bundowskimi, niechętnymi wojnie jako takiej⁴⁸, działania wojenne Rosji zyskały wśród żydowskich mieszkańców Cesarstwa powszechne poparcie.

⁴³ M. Beizer, *Relief in Time of Need. Russian Jewry and the Joint, 1914–24*, Bloomington 2015, s. 18, przyp. 22.

⁴⁴ *Di zorg far di hejmloze (a bericht fun petrograder jidiszen hilfs-komitet)*, „Der Moment” 1915, nr z 21 IV, s. 3.

⁴⁵ S.J. Jackan, *Wen di welt hot zich ongedunden*, „Parizer Hajnt” 1932, nr z 18 XI, s. 3 (zapis z 30 XI 1914).

⁴⁶ H. Sliozberg, *Diela minuwszych dniej: zapiski russkago jewrieja*, t. 3, Paryż 1934, s. 329–330.

⁴⁷ *Di lage in Warsze*, „Hajnt” 1914, nr z 25 X, s. 4.

⁴⁸ Na ten temat zob. H. Metalowiec, *op. cit.*, s. 319 i nast. Bund był jednym z sygnatariuszy robotniczej odezwy antywojennej z 2 VIII 1914 r., zob. *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, red. N. Kołomejczyk, B. Syzdek, wybór i oprac. J. Jakubowski, A. Kochański, W. Kowalski, Warszawa 1986, s. 88–91.

Pod koniec września 1914 r. powstał Żydowski Komitet Pomocy Sanitarnej, który miał organizować pomoc medyczną dla rannych i chorych żołnierzy; w jego skład wchodził przedstawiciele różnych warstw żydowskiego społeczeństwa – od asymilatorów po żydowskich narodowców⁴⁹. Cwi Pryłucki we wspomnieniach przypisuje sobie inicjatywę utworzenia Komitetu (po usłyszeniu wcześniej niedwuznacznej sugestii w tej kwestii od wojskowego komendanta Warszawy, gen. Aleksandra Turbina), jak i sukces przekonania do uczestnictwa w nim niektórych przedstawicieli administracji warszawskiej Gminy: „Telefnowałem do nich tak długo, aż ochryplem, przedstawiając im powagę sytuacji i ponure widoki na przyszłość, które grożą nam jako Żydom, jeśli Komitet Sanitarny nie powstanie”⁵⁰. Komitet organizował kwesty i koncerty, z których dochód szedł na organizację kursów dla sanitariuszy, urządzenie szpitali, ambulatoriów, aptek itp. Do końca 1914 r. zebrano ponad 40 tys. rubli⁵¹. Indywidualne dotacje składali także zamożniejsi przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego, np. rodzina przemysłowców Przeworskich oddała do dyspozycji Komitetu budynek nieistniejącego dziś Hotelu Rzymskiego wraz z całym wyposażeniem (zorganizowano w nim lazaret)⁵². „Wszędzie rzuca się wam w oczy rzadki porządek, czystość i miłość [podkr. oryg. – przyp. J.N-K.], z jaką wszystko tu zrobiono i nadal się robi” – zachwycał się sprawozdawca „Hajntu”⁵³.

Podkreślano także indywidualne działania na rzecz walczących żołnierzy, jak np. kwestę zorganizowaną przez rabina z Nowego Dworu Mazowieckiego. Rabin uzyskał następnie zgodę władz na wyjazd na front koło Warszawy, aby osobiście wręczyć żołnierzom paczuski z papierosami, machorką, słodyczami i przyborami piśmiennymi⁵⁴.

Chętnie opisywano służbę lekarzy wojskowych i pielęgniarek w lazaretach: „A jeśli to, co robią, zasługuje jednak na czyjąś pochwałę, to chcą, by ta pochwała szła na rachunek **wszystkich** [podkr. oryg. – J.N-K.] Żydów” – pisał Zalman Wendroff o lazarecie żydowskim w Klubie Kupieckim, w którym

⁴⁹ H. Kroszczor, *Żydowski Komitet Pomocy Sanitarnej w Warszawie (1914–1915)*, „Biuletyn ŻIH” 1972, nr 81, s. 91–92.

⁵⁰ C. Pryłucki, *op. cit.*, s. 81. Pryłucki we wspomnieniach używa terminu „Żydowski Komitet Sanitarny”.

⁵¹ H. Kroszczor, *op. cit.*, s. 92.

⁵² C. Pryłucki, *op. cit.*, s. 81–82.

⁵³ *Hajntige warszewer lebens-bildlech*, „Hajnt” 1914, nr z 9 X, s. 3. O Hotelu Rzymskim zob. H. Kroszczor, *op. cit.*, s. 95–96.

⁵⁴ *Der nowidworer row – ojf di forerszte pozicjes*, „Der Moment” 1915, nr z 15 I, s. 2. Rabinem tym był Rubin (Ruwen) Lejb Neufeld (1869–1942), który zginął w czasie wielkiej akcji deportacyjnej z getta warszawskiego.

personel nie chciał podawać nazwisk, tłumacząc, że tylko „spełniają obowiązek wobec ojczyzny”⁵⁵. Wiadomo nam, że w połowie 1915 r. pod całkowitym lub częściowym zarządem Żydowskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej działało w Warszawie przynajmniej pięć lazaretów⁵⁶; trudno określić liczbę tych, które powstawały przy rozmaitych prywatnych stowarzyszeniach dobroczynnych, jak wspomniany wyżej lazaret w Klubie Kupieckim, utrzymywany przez stowarzyszenie „Somech Noflim”⁵⁷.

Apelowano o pomoc finansową dla żon żołnierzy, którym nie przysługiwała zapomoga od władz, ponieważ nie miały formalnego aktu ślubu, a zaświadczenia wystawiane przez rabinat nie zawsze były honorowane: „Już dziewiąty tydzień, jak chodzą z komitetu do gminy, z gminy do redakcji, z redakcji znowuż do komitetu, gdzie wydają «pajok» i nigdzie nie uzyskują żadnej pomocy”⁵⁸.

Bardzo dużą wagę prasa przywiązywała do informowania czytelników o wszelkich przejawach udziału Żydów w bezpośrednich walkach, nawet jeśli wyróżniani za zasługi bojowe Żydzi nie pochodzili z Warszawy⁵⁹. „Hajnt” drukował np. listy z frontu od syna do rodziców⁶⁰. Przejawem tej tendencji może być także wydany w Warszawie przez Towarzystwo „Central” w kwietniu 1915 r. album pt. *Judisze milchome-helden in grojsen ejropeiszen krig 1914–15* (*Żydowscy bohaterowie wojenni w wielkiej wojnie europejskiej 1914–15*). Album ten miał również swoją wersję rosyjską. Na kilkunastu kartach kredowego papieru zamieszczono w nim podobizny różnych uczestników walk, m.in. lekarzy wojskowych czy rabina-żołnierza, odznaczonego Krzyżem św. Jerzego. Wśród wyróżnionych znalazł się także 13-letni Josef Gutman z Warszawy, o którym pisano:

[...] jego imię jest teraz znane w prawie całej Rosji. [...] Uciekł rodzicom na wojnę. Czołgał się w ogniu aż do samych okopów Austriaków, dokonywał wywiadowczych cudów i wyświadczył armii rosyjskiej nieocenione usługi. W jednej z wielkich bitew

⁵⁵ Z. Wendroff, *Warsze in milchome-cajt*, „Hajnt” 1914, nr z 2 X, s. 3.

⁵⁶ H. Kroszczor, *op. cit.*, s. 93.

⁵⁷ Somech Noflim (hebr.) – Pomoc dla Upadłych. Inne przykłady lazaretów zob. H. Kroszczor, *op. cit.*, s. 94.

⁵⁸ Z. Wendroff, *Unzer chow*, „Hajnt” 1914, nr z 29 IX, s. 2.

⁵⁹ Np. „Hajnt” przedstawił w jednym z numerów sylwetkę niejakiego Bera Moryca, handlarza zamieszkałego w Piotrogradzie, a pochodzącego z guberni mińskiej, leczącego odniesione w boju rany w szpitalu Nikołajewskim w Piotrogradzie. Zob. *Jidn in der milchome*, „Hajnt” 1914, nr z 25 X, s. 3.

⁶⁰ *A pekel brif fun a jidiszn soldat (ibergegebn fun zajne eltern)*, „Hajnt” 1914, nr z 20 XI, s. 3.

został ranny kulą dum-dum. Za bohaterstwo został odznaczony srebrnym medalem. Ponadto sztab zatelegrafował do jego rodziców, że ich syn otrzyma Krzyż św. Jerzego⁶¹.

O znaczeniu, jakie przywiązywano do czynnej służby Żydów na froncie, świadczyć może także fakt, że zdecydowana większość odnalezionych przeze mnie wspomnień wojennych opublikowanych w dwudziestoleciu to właśnie relacje byłych żołnierzy.

Perspektywa żydowska: stosunki polsko-żydowskie

Trzecim zjawiskiem, które pojawia się w ówczesnej publicystyce, jak również w materiałach pamiętnikarskich i archiwalnych, było **zaostrenie stosunków polsko-żydowskich**, napiętych już od czasu wyborów do IV Dumy w 1912 r. i następującego po nich bojkotu ekonomicznego. Po pierwszym wybuchu hurrapatriotycznego entuzjazmu, gdy Żydów traktowano jak współobywateli walczących po tej samej stronie i w tej samej sprawie⁶², stosunki uległy znacznemu ochłodzeniu – już 12 sierpnia wojskowy generał-gubernator Warszawy donosił o narastającej wrogości Polaków wobec Żydów⁶³. Świadczenia tej sytuacji zachowały się m.in. w anonimach wysyłanych do warszawskiego oberpolicmajstra. I tak 24 sierpnia anonimowy „sługa Żyd”, ojciec trzech zmobilizowanych synów, donosił, co następuje:

Przez ulicy Chłodnej między Żelazną i Wronią szła [?] w środku drogi jak żołnierze robotnicy z łopatami w rękach około 200, jeden przewodnik ich prowadził do rogatek wolskich mówili iż czy [ci] ludzie wszyscy [jedno słowo nieczytelne] i idą do kopania wody.

Otóż czy [ci] ludzie bez zdania racji każda furmanka lub dorożka która jechała przeciw widzieli jeżeli to byli Żydzi to bili ich szpadlami po głowach lub po plecach gdzie tylko popadło, ja się okropnie zląkłem [sic!], myślałem, że idą robić pogrom, a panowie policjanczy [sic!] stali po rogach [z] papierosami w ustach i śmieli się, że biją Żydów⁶⁴.

⁶¹ *Judisze milchome-helden in grojsen ejropejszen krig 1914–15*, Warszawa 1915, s. nlb.

⁶² Zob. np. Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 342.

⁶³ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), sygn. 1116, Pismo od wojskowego generał-gubernatora Warszawy do oberpolicmajstra, 12 VIII 1914, k. 5. Zob. także R. Blobaum, *Szpiedzy, spekulanci, faszysci i darmozjady: antysemityzm po warszawsku w czasie I wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2016, nr 2, s. 299–320.

⁶⁴ APW, sygn. 1116, Anonim w jęz. polskim z 11/24 VIII 1914, k. 9. Zachowano ortografię i stylistykę oryginału.

Z drugiej strony inny anonim, nadesłany przez Polaka, stwierdzał:

1. Na szpiegów żydów, podpalaczy, niszczycieli telegrafu najlepszy sposób kontrybucja. Za jednego **wszyscy płacą** [podkr. oryg. – przyp. J.N-K.], za miasteczko – Warszawa. Jakby raz zapłacili ze sto tysięcy, toby zaraz ustało.

2. Telegrafu bez drutu trzeba szukać w hederach [tak w oryg. – przyp. J.N-K.], szkołach żydowskich, wielkich hurtowniach okryć i towarów.

3. Żydzieta roznoszą wezwanie, żeby młodzież uciekała do legionów pod Kraków i nie dała się wziąć do poboru. Obiecują, że prusak ułatwi ucieczkę.

Cała bieda, że nie ma **warszawskiego legionu** z białym orłem [podkr. oryg. – przyp. J.N-K.]. – Byłoby w nim bohaterstwo, prusak nie miałby okazji pomagać, a Polacy z pruskiego wojska tutaj by przechodzili. To budziłoby zapał, wiarę, dzielność – szkoda⁶⁵.

W korespondencji władz rosyjskich nie brak ostrzeżeń o nastrojach pogromowych⁶⁶, a czasem i dowodów na wzniesienie tychże (jak karteczki z napisami „pogrom na Żydów” i „bij Bejlisów”, znalezionych przy oknie sklepu Żyda Mitlingera przy Miodowej 4⁶⁷). W publicystyce żydowskiej tego rodzaju informacje się raczej nie pojawiały (co może być wynikiem działania cenzury, ale niewykluczone, że redakcje nie chciały siać paniki wśród czytelników), natomiast dużo miejsca poświęcono sprawie tzw. interwencji⁶⁸. Chodziło o wspomnianą już wcześniej pomoc ze strony petersburskiego EKOPO. Jesienią 1914 r. w prasie polskiej pojawiły się oskarżenia, że Żydzi w Królestwie otrzymują podwójną pomoc (z Petersburga i z CKO)⁶⁹, z kolei w środowiskach liberalnej inteligencji rosyjskiej i rosyjsko-żydowskiej pojawiły się zarzuty pod adresem CKO o faworyzowanie Polaków przy dystrybucji zapomóg i o brak solidarności z żydowskimi współobywatelami w trudnych czasach wojennych. W sprawie tej Henryk Sliozberg interweniował nawet osobiście u generał-gubernatora ks. Jengałyczowa i rozmawiał z przedstawicielem CKO, Władysławem Grabskim. Ten ostatni miał faktycznie przyznać, że CKO nie udziela wsparcia Żydom, ponieważ Żydzi mają dostatecznie rozwinięty wewnętrzny system samopomocy⁷⁰.

⁶⁵ *Ibidem*, niedatowany donos, k. 69. Zachowano ortografię i stylistykę oryginału.

⁶⁶ APW, sygn. 1116, Pismo od naczelnika Ochrony do oberpolicmajstra, 2 X 1914, k. 38.

⁶⁷ APW, sygn. 1116, Raport dla oberpolicmajstra, 2 XII 1914, k. 83.

⁶⁸ Wyczerpujące omówienie tego zagadnienia zob. K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 154–168. W niniejszym artykule jest ono zaledwie sygnalizowane, jako jeden z tematów zajmujących stosunkowo dużo miejsca w ówczesnej prasie jidyszowej.

⁶⁹ Zob. np. *Fun tog cu tog. Unzere „glikn”*, „Hajnt” 1914, nr z 11 IX, s. 3.

⁷⁰ H. Sliozberg, *op. cit.*, s. 328.

Ale krytyka działalności Komitetu Obywatelskiego nie ograniczała się jedynie do środowisk żydowskich. Robotniczy Komitet Gospodarczy miał zwracać się wielokrotnie z apelami do KO o udzielenie mu subsydiów na prowadzenie kuchen robotniczych, ale prośby te były ignorowane⁷¹. Bund warszawski otrzymywał pewne wsparcie od Bundu rosyjskiego, ale nadal była to kropla w morzu potrzeb⁷². Pod koniec lutego 1915 r. Robotniczy Komitet Gospodarczy zorganizował akcję nacisku: około 700 robotników, kobiet i mężczyzn, w tym około 300 Żydów, przyszło pod budynek magistratu, w którym odbywało się akurat posiedzenie KO, wdarło się na salę obrad i wymogło przyznanie funduszy, nad dystrybucją których miało czuwać kilku postępowych działaczy społecznych z Ludwikiem Krzywickim na czele⁷³.

Warto zauważyć, że antysemickie teksty pojawiające się w prasie polskiej nie budziły oburzenia publicystów żydowskich, jeśli były skierowane przeciwko asymilatorom, za którymi jidyszowa prasa zdecydowanie nie przepadała. Wezwanie „Gazety Porannej Dwa Grosze” do usunięcia żydowskich gości z popularnej cukierni Lourse’a felietonista „Hajntu” skwitował zatem zręczną parodią odezwy gminnej:

Bracia Żydzi!

Znowu musieli Żydzi wziąć w rękę odwieczny kij tułaczy.

Tym razem musieli opuścić cukiernię Lourse’a.

„Dwa Grosze” rozkazały oczyszczenie terytorium Lourse’a z Żydów [...].

I setki zasiedziały Żydów, którzy zwykli spędzać codziennie po kilka godzin u Lourse’a, na Krakowskim Przedmieściu, nie mają, biedne, teraz gdzie wypić filiżanki kawy, gdzie pokrzepić się zimnym mazagranem, gdzie zjeść lody albo ciastko.

Wycieńczeni, czolgający się od upału i nudy wałęsają się po ulicach, nie znajdując wytchnienia ani miejsca do poczytania „Nowej Gazety”⁷⁴ i pogawędzenia o gminnej polityce. Prawda, cukiernie były wystarczająco wspaniałomyślne i przy wygnaniu z Lourse’a zezwoliły wygnańcom osiedlić się na terytorium Semadeniego, na pl. Teatralnym. Lecz zbyt ciasna jest „strefa”⁷⁵ Semadeniego dla setek wygnańców, zbyt duszna atmosfera, ażeby bezcukierniowcy mogli tam zaznać wytchnienia. [...]

Naszym świętym obowiązkiem jest zatroszczyć się o naszych ubogich pijaczy kawy i zjadaczy ciasta, stworzyć dom dla prześladowanych pijaczy mazagranu⁷⁶.

⁷¹ H. Metalowiec, *op. cit.*, s. 386; K. Zieliński, *Polski i żydowski ruch robotniczy...*, s. 52.

⁷² H. Metalowiec, *op. cit.*, s. 373.

⁷³ *Ibidem*, s. 389.

⁷⁴ „Nowa Gazeta” (1907–1918), dziennik reprezentujący środowisko asymilatorów, pod red. Stanisława Kempnera.

⁷⁵ W oryginale: *czerta* – aluzja do strefy osiedlenia (ros. *czerta osiedlosti*) dla Żydów w Cesarstwie Rosyjskim.

⁷⁶ Z. Wendroff, *Klejner felieton. Jidn, helft! (ojch an ojfruf)*, „Hajnt” 1915, nr z 30 VI, s. 3.

Wydaje się, że celem cytowanego powyżej felietonu, oprócz wyszydzenia problemów „sfer wyższych” (dziś powiedzielibyśmy: „problemów pierwszego świata”), było zwrócenie uwagi czytelników (w zdecydowanej większości pochodzących z niezamożnych warstw robotniczych i drobnomieszczańskich) na podejrzany w warunkach wojennych dobrobyt środowiska asymilatorskiego. Między asymilatorami, którzy od lat sprawowali rządy w Warszawskiej Gminie Starozakonnych i uważali się za jedynych reprezentantów środowiska żydowskiego w kontaktach z władzami, a środowiskiem redaktorów i dziennikarzy prasy jidysz (wśród których było wielu litwaków, przybyłych do Królestwa Polskiego pod koniec XIX w.) trwał od lat ostry konflikt. Prasa jidysz zarzucała asymilatorom oderwanie od prawdziwych problemów mas żydowskich (wynikające choćby z nieznamości jidysz) oraz swoistą grę na dwa fronty: wobec swych współwyznawców asymilatorzy reprezentowali polskie interesy narodowe i widzieli w nich masy, które należy „ucywilizować”, ale wobec Polaków przedstawiali się jako Żydzi i jako reprezentanci innych Żydów. Asymilatorzy z kolei oskarżali prasę jidysz, że jest bardziej lojalna wobec Petersburga niż Warszawy, tzn. że utożsamia się raczej z interesami Żydów rosyjskich niż z interesami polskiej większości w Kongresówce⁷⁷.

Lektura prasy jidyszowej z okresu 1914–1915 pozwala wysunąć hipotezę, że ówczesny konflikt polsko-żydowski był zatem w dużym stopniu pokłosiem istniejącego od lat wewnętrznego rozłamu w społeczności żydowskiej. Warto jednak umieścić te zdarzenia w ówczesnym kontekście. O ile cenzura pozwalała bowiem pisać o przejawach antysemityzmu ze strony społeczeństwa polskiego, o tyle z największym trudem redaktorzy uzyskiwali zgodę na skomentowanie, w najbardziej oględny sposób, antysemickich uwag czy historii drukowanych w prasie rosyjskiej⁷⁸. Jeszcze gorzej było z przejawami antysemityzmu w samej armii, o których w ogóle nie wolno było wspominać. „W redakcji zbierano wiadomości o kolejnych miasteczkach, w których żydowskich mieszkańców zmuszono do ucieczki. Nadeszły także doniesienia o poufnych okólnikach, wysłanych do pułków przez najwyższego komendanta i dotyczących represji na Żydach. Doniesienia te nie mogły być opublikowane

⁷⁷ Przekonanie takie, choć rozpowszechnione w kręgach asymilatorskich, nie zawsze było uzasadnione. Gdy np. petersburski „Rasswiet” wypowiedział się życzliwie o Warszawskiej Gminie Starozakonnych, został natychmiast skrytykowany przez publicystę „Hajntu”. Zob. H.D. Nomberg, *Noticn. Der „Rasswiet” als fertejdiger fun der gmine*, „Hajnt” 1915, nr z 26 IV, s. 3.

⁷⁸ Szmuel Jankew Jackan, redaktor „Hajntu”, z wielkim trudem uzyskał zgodę na skomentowanie antysemickiego tekstu opublikowanego w „Nowoje Wriemia”. Zob. o tym J. Nalewajko-Kulikow, *op. cit.*, s. 223–224.

w prasie” – pisze w pamietnikach Cwi Prylucky⁷⁹. Jego syn, znany adwokat Nojeh Prylucky, zbieral materialy wskazujace na antysemityzm armii rosyjskiej, ktore nastepnie, *via* Petersburg, przekazano do publikacji za granica⁸⁰. Zrodla na ten temat zachowaly sie takze w polskich archiwach⁸¹.

Komentarze, ktore nie przeszlyby przez cenzure, trafialy niekiedy do osobistych dziennikow. Gdy kadeci odmowili podniesienia na posiedzeniu Dumy kwestii o rownouprawnieniu Zydow, argumentujac, ze w czasie wojny sa wazniejsze problemy, redaktor naczelnny „Hajntu” Szmuel Jankew Jackan komentowal w prywatnych zapiskach:

Gdy slyszy sie podobne historie, przychodzi do glowy mysl, czy Polacy nie maja troche racji, mowiac do rosyjskich liberalow, ktorzy troszcza sie o polozenie Zydow w Polsce – zatroszczcie sie najpierw o kwestie zydowska u siebie. Bo i faktycznie, jak moze taki Milukow⁸² przychodzić do Polakow z pretensjami w sprawie Zydow, kiedy sam w zwiazku z Rosja odpowiada, ze teraz nie czas podnosic kwestie zydowska? Teraz, gdy pol miliona zydowskich zolnierzy znajduje sie w szeregach walczacej armii, nie jest czas, by chocby przypomniec, ze trzeba bylyby przynajmniej tym Zydow, ktorzy przelewaja krew za ojczyzne, dac prawo mieszkac w tej „ojczyznie” [...].

Kilka tygodni temu slyszeliśmy od Milukowa takie ladne slowa o kwestii zydowskiej w Polsce: „Stoimy na stanowisku – powiedzial – ze nad Wisla (w Polsce) zyja nie tylko wylaczenie Polacy; ze istnieje tam i inny narod, Zydzi, ktorzy maja prawo byc uznany za narod [...]”.

Dlaczego teraz nie czas, by skierowac takie slowa pod adresem narodu rosyjskiego, z trybuny rosyjskiego parlamentu?⁸³

W miare uplywu czasu, a takze przyblizania sie frontu do Warszawy i coraz wikszych porazek ponoszonych przez arme rosyjska, wzrod jej dowodcow narastala psychoza szpiegowska. Jej najbardziej znanym przejawem byl wydany w lipcu 1915 r. zakaz drukowania gazet zydowskich i hebrajskich. Podejrzewano je o przekazywanie, np. w rubrykach ogloszen zaszyfrowanych wiadomosci

⁷⁹ C. Prylucky, *op. cit.*, s. 82–83.

⁸⁰ O sposobie przekazania tych materialow zob. *ibidem*, s. 83. Przynajmniej czesc z nich ocalala i znajduje sie w archiwum YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku.

⁸¹ Zob. np. APW, sygn. 1116, Pismo naczelnika Wołyńskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii, 9 X 1914, do Sztabu Warszawskiego Okręgu Wojennego, k. 82, w którym informowano o szpiegowaniu Żydów na rzecz Niemców za pomocą przesyłania wieści w butelkach po Wiśle albo Niemnie.

⁸² Paweł N. Milukow (1859–1943), założyciel i przewodniczący partii kadetów.

⁸³ S.J. Jackan, *Wen di welt hot zich onגעunden*, „Parizer Hajnt” 1932, nr z 28 XII, s. 3.

dla wroga⁸⁴. „Hajnt” i „Der Moment” ponownie zaczęły wychodzić dopiero po zajęciu Warszawy przez Niemców.

Podsumowanie

Na zakończenie niniejszego zarysu warto jeszcze przytoczyć kilka refleksji naocznych świadków na temat zmiany oblicza miasta podczas wojny. Hersz Metalowiec, którego wieść o wybuchu wojny zastała w sobotę 1 sierpnia wieczorem na Krakowskim Przedmieściu, pisał po latach we wspomnieniach:

Krakowskie Przedmieście było nie do poznania. W sobotę wieczorem ulicą zazwyczaj leniwie spacerowały setki ludzi, a dorożki jeździły wolno, w spacerowym rytmie [...]. [Teraz] zniknęła [jego] przytulność, zniknęła polska uprzejmość, ucichło miękkie i soczyste „przepraszam” [w oryg. słowo polskie zapisane fonetycznie w jidysz – przyp. J.N-K.]. Ludzie maszerowali szybko i w pośpiechu, jak gdyby uciekali i chcieli się obronić przed katastrofą. Szli torując sobie drogę łokciami, popychali i przepychali [...]. Również na ulicy dorożki jeździły jak do pożaru, jak na wyścigi, wyprzedzając jedna drugą. Światła w kawiarniach i restauracjach były zgazowane, ogródki kawiarniane na chodnikach – opustoszałe i ciemne. [...]

Na rogu Karowej i Krakowskiego Przedmieścia, gdzie znajdowała się redakcja [...] „Kuriera Warszawskiego”, tłum młodocianych sprzedawców gazet, barwnych i pełnych impetu warszawskich „gazeciarzy”, warszawskich gawroszy, rozpierchnął się na cztery strony świata z plikiem gazet pod pachą, alarmując: „Wojna, wojna!”⁸⁵

Szymon An-ski, który przyjechał do Warszawy pod koniec listopada 1914, podkreślał we wspomnieniach wojenne oblicze miasta:

Miasto było w gorączkowym nastroju. Nie otrząsnęło się jeszcze po październikowym natarciu Niemców. Wszyscy oczekiwali na kolejne, jeszcze silniejsze natarcie. W tym czasie toczyły się ciężkie walki w okolicach Łodzi. Każdego dnia przywożono 30 do 40 tysięcy rannych. Na każdym kroku widziało się ambulanse, sanitariuszy i siostry. Był bardzo duży ruch. Ulice były pełne ludzi, panował wielki tłok i ścisk. Bez końca ciągnęły tabory wojskowe pełne ładunków, tu i tam przemykały samochody, z hałasem przejeżdżała artyleria i oddziały wojskowe [...]. Z daleka słychać było huk dział, a po czystym niebie przelatowały co jakiś czas samoloty niemieckie [...]. Czuć było szybki, gorący i przerywany oddech ciężko chorego⁸⁶.

⁸⁴ C. Pryłucki, *op. cit.*, s. 90.

⁸⁵ H. Metalowiec, *op. cit.*, s. 313–314.

⁸⁶ Sz. An-ski, *op. cit.*, s. 39–40.

Niektórzy świadkowie, opisując ten czas na gorąco, odnotowują wewnętrzną dychotomię w nastroju miasta. Zdaniem felietonisty „Hajntu”, Zalmana Wendroffa, Warszawa dzieliła się na słoneczną i mroczną. Do słonecznej części miasta należały takie ulice, jak Krakowskie Przedmieście, Marszałkowska, Aleje Jerozolimskie czy Nowy Świat. Mroczna część miasta zaczynała się na rogu ulic Leszno i Przejazd i wchłaniała całą zachodnią część Warszawy aż po Wolę i cmentarz żydowski przy ówczesnej ul. Gęsiej (z wyjątkiem Nalewek, które dla autora były „czymś zupełnie osobnym”). Po słonecznej stronie nawet wojna wyglądała czysto i syto, z kolejkami do kawiarni i teatrów, podczas gdy po mrocznej stronie kolejki były również, ale po bezpłatne produkty od Komitetu Obywatelskiego i po tanie posiłki⁸⁷.

Podobne obserwacje możemy znaleźć u Dawida Friszmana:

Warszawa bawi się [tak], jak nie bawiła się od lat. Cukiernie są stale pełne. Teatry przepełnione. Kinematografy dają pokazy w dzień i w nocy. W restauracjach i barach brakuje miejsc, a na ulicy życie kipi do późnej nocy⁸⁸.

Friszman uważał, że gdyby w Warszawie pojawił się cudzoziemiec, który w ogóle nie słyszał o wojnie, toby się nie zorientował, że ona trwa. Mimo że dzieci nie chodziły do szkół, nauczyciele wegetowali w nędzy, brak było popytu na książki (to one padły pierwszą ofiarą wojny), a od strony Piaseczna dobiegały dźwięki kanonad – w Warszawie panowała albo lekkomyślność, albo filozoficzny spokój. „We wszystkim innym wojenna Warszawa pozostała prawie taką, jaką była zawsze”⁸⁹.

⁸⁷ Z. Wendroff, *Cwej Warszes*, „Hajnt” 1915, nr z 10 III, s. 3.

⁸⁸ D. Friszman, *Warsze in milchome-cajt*, „Hajnt” 1915, nr z 8 I, s. 3.

⁸⁹ *Ibidem*.